Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.
W wypadkach nieprzewidzianych, spowodowanych siłą wyższą, (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str, 6-łam. 15 gr, na str. 3-łam. 50 gr, ogłoszenia drobne słowo 20 gr.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
Telefon Nr. 59. Konto czekowe P.K.O. Nr. 145266.
Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drwęcą.

Rok I. | Nowemiasto n. Drwęcą, wtorek 25 grudnia 1934 r. | Nr. 63.

PRZY OPŁATKU.

Odwieczny obyczaj gromadzi w dniu Wigilji Bożego Narodzenia rodziny nasze przy wspólnej wieczerzy uroczystej, która ma charakter symbolicznego obrzędu.

Zarówno liczba biesiadników, którzy zasiadają do stołu, jak nakrycie stołu, liczba i charakter spożywanych potraw, „boże drzewko" i snopy zboża rozstawione w kątach izby — wszystko to posiada znaczenie tajemniczych znaków-symboli, któremi nasi praojcowie czcili zwycięstwo światła nad ciemnością, dnia nad nocą.

Kultura chrześcijańska przesyciła treścią własną te prastare obyczaje, dając im nowe z Narodzeniem Chrystusa związane znaczenie. Na stole wieczerzy wigilijnej pojawił się biały opłatek, „chlebem anielskim" zwany, zaś przełamanie się nim przy składaniu sobie życzeń wzajemnych jest wstępem do wieczerzy wigilijnej.

Jest to również moment w którym myślą ogarniamy przeszłość, jaka upłynęła od poprzedniej wieczerzy wigilijnej i w którym staramy się zajrzeć poza tajemniczą zasłonę przyszłości.

Niepodobna, by w tej uroczystej chwili, przy opłatku, myśl nasza ograniczyła się do spraw, zamykających się ściśle w kręgu rodzinnym. Prócz domowników i członków rodziny, w każdym domu polskim przy opłatku obecny będzie jeszcze jeden gość — najważniejszy, choć niewidzialny.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska obecna będzie w sercach naszych, gdy łamać się będziemy „chlebem anielskim" i składać sobie wzajemne życzenia.

Ku Niej kierować się będą najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia nasze, bo wiemy, że poza dobrem Rzeczypospolitej niemasz naszego dobra, poza Jej szczęściem — naszego szczęścia.

Nasza dusza zbiorowa w ciągu kilkunastu lat bytu niepodległego wyrobiła się wszechstronnie zmężniała, okrzepła. Zarówno wypadki tragiczne śmierć ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, katastrofa powodzi, jak i radosne — zwycięstwa naszych zawodników powietrznych, powodzenia Polski na terenie międzynarodowym — wszystko wywołuje żywy oddźwięk w miljonach dusz polskich, ogarnia je wspólnem, jednakowem uczuciem.

Idea państwowa przestała być abstrakcją, stała się źródłem żywych sił Narodu, motorem czynów rzesz miljonowych. Dotknięty katastrofą powodzi mieszkaniec południowych powiatów Rzplitej wie już dzisiaj i rozumie, że pomoc niesie mu „Polska", młody bezrobotny, który w obozie pracy trudzi się nad budową drogi, mostu czy obwałowaniem rzeki, wie, że pracuje „dla Polski".



Zdobywamy również równowagę wewnętrzną i spokój, który jest jej wynikiem. Spokój, jaki panuje w Polsce, nie jest wynikiem represyj ani mechanicznego ucisku władz państwowych. Jest on właśnie wynikiem osiągnięcia równowagi wewnętrznej w społeczeństwie. Zamiast walk partyjnych, które rozdzierały do niedawna społeczeństwa na wrogie, zwalczające się nawzajem, obozy, widzimy postępujący proces konsolidacji wewnętrznej, zwrot zainteresowań społecznych ku pracom organizacyjnym, ku zagadnieniom gospodarczym.

Na plan pierwszy zainteresowań społecznych wysuwa się nie to, co nas dzieli, ale to, co łączy, a więc przedewszystkiem dobro Rzeczypospolitej.

Największą radością naszego życia zbiorowego jest postępujący szybko proces dojrzewania obywatelskiego w masach ludu wiejskiego. Chłop jest już dzisiaj świadomym obywatelem Rzplitej, jest to już widoczne nawet dla tych jego przywódców którzy do niedawna jeszcze uważali demagogję za jedyny klucz, otwierającą duszę chłopską. Nawet opozycyjnie nastrojeni chłopi rozumieją już dzisiaj, że Państwo Polskie jest ich własną ojcowizną, zaś Rząd Polski tym najpotężniejszym w Państwie czynnikiem, którego główną i naczelną troską jest zbudowanie mocnych podstaw dobrobytu i rozwoju mas ludu rolniczego.

Z tem krzepiącem poczuciem, że Rzeczpospolita nasza wzmacnia się na wewnątrz i zyskuje coraz bardziej poczesne miejsce w świecie, łamać się będziemy opłatkiem i zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej.

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma składamy z okazji

Świąt Bożego Narodzenia

szczere życzenia Zdrowia i wszelkiej pomyślności

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Dwie metody radzenia nad potrzebmi Państwa.

Jedną z naczelnych i najistotniejszych funkcyj ciał ustawodawczych jest uchwalenie budżetu Państwa. Praca ta bowiem daje możność przedstawicielom społeczeństwa nietylko wglądu w całokształt administracji Państwowej ale również i uwzględnienia tych sprawdzianów, które poseł i senator nabywa z pośredniej obserwacji życia społeczeństwa w terenie. Dlatego też ciała ustawodawcze najwięcej stosunkowo czasu poświęcają rozpatrzeniu budżetu Przeznaczane są do tego cztery pełne miesiące w roku. I każda pozycja w budżecie, każdy dział administracji państwowej cztery razy znajduje się na porządku obrad: w sejmowej komisji budżetowej, w senackiej komisji budżetowej, na plenum Sejmu i na plenum Senatu.

Jednak w praktycznem ujęciu, jakie zaobserwować się u nas daje od szeregu lat, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. W opracowaniu, rozpatrzeniu i uchwaleniu budżetu ciała ustawodawcze dzielą się na dwa nieprzystające zgoła do siebie odłamy: jeden który staje pozytywnie i twórczo — drugi, który wychodzi z założenia, że rolę swą spełnia najlepiej, jeżeli z budżetu robi odskocznię do popisów agitacyjnych, trybunę parlamentarną zamienia w mównicę wiecową dla pozyskania sobie masy wyborczej.

Obserwację tę potwierdza również i dotychczasowy przebieg tegorocznych obrad nad budżetem. Sejmowa komisja budżetowa obradowała już nad szeregiem ważnych działów naszej administracji państwowej, więc nad budżetem poczt i telegrafów, opieki społecznej, szkolnictwa. I cóż widzimy? Nie zmienił się zupełnie stosunek obu odłamów, na które składa się zespół posłów: większości, przystępującej do pracy z poczuciem odpowiedzialności i realnemi kryterjami i wachlarz partyj opozycyjnych, wnoszących do debaty przedewszystkiem ducha negacji, przepojonej chęcią nadużywania trybuny do popisów agitacyjnych.

Nic się pod tym względem nie zmieniło. Znowu stajemy przed faktem, że cały ciężar pracy spada na rząd i większość. Rząd przez długie miesiące intensywnych obliczeń zestawił preliminarz, w kilkusetstronicowem dziele zebrał wszystkie elementy cyfrowe, z doświadczeń, poczynionych w ciągu ub. roku, wysnuł przewidywania na rok następny, uzgodnił przypuszczalną wysokość dochodów z przypuszczalnemi potrzebami na wydatki. Stworzył zatem fundamenty, na których oprzeć się może rozpatrywanie budżetu.

Ten podział na rolę twórczą i jałową, na pracę pozytywną i negatywną sprawia, że i ciężar gatunkowy dyskusji budżetowej jest dwojaki. Z jednej strony ważki i przepojony poczuciem odpowiedzalności — z drugiej nikły i jedynie manifestacyjny.

Coraz mniej jednak oddźwięku w społeczeństwie znajdują to bezpłodne manifestacje partyjne, ta zmiana trybuny sejmowej w mówcę wiecową. Społeczeństwo już doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że wszystkie te popisy oratorskie nie przedstawiają najmiejszej wartości — i że rzeczywistość polska układa się w zgoła innej płaszczyźnie, i to zupełnie niezależnie od tych nastrojów i poglądów, które wypowiadają niedobytki przeżytych metod radzenia o potrzebach Państwa.

Polska posiada osiem ambasad.

Pierwsza nasza ambasada powstała 10 lat temu w Paryżu

Pierwsza ambasada polska powstała 10 lat temu w listopadzie 1924r. Była to ambasada polska w Paryżu.

Równocześnie Ojciec św. zgodził się, by polskie poselstwo przy Watykanie zostało przemianowane na ambasadę. Trzecia polska ambasada została utworzona na wniosek Musoliniego przy Kwirynale w czerwcu 1929 r. W listopadzie tegoż roku Polska wymieniła ambasady z Wielką Brytanją. W marcu 1930 poselstwo polskie w Washingtonie zostało przemianowane na ambasadę. W roku 1931 Polska ustanowiła ambasadę w Turcji, a w roku bieżącym utworzono dwie ostatnie ambasady — w kwietniu b. r. w Moskwie, oraz niedawno w Berlinie.

Polskie ambasady, w liczbie ośmiu są obsadzone obecnie następująco: ambasador w Paryżu jest p. Alfred Chłapowski, (od 1924 r.), ambasadorem przy Watykanie jest hr. Skrzyński (od roku 1924), ambasadorem przy Kwirynale jest p. Alfred Wysocki (od 1933 r.), ambasadorem w Washingtonie jest p. Stanisław Patek (od 1933 r.), ambasadorem w Turcji jest Jerzy hr. Potocki (od roku 1933), amabsadorem w Moskwie jest p. Juljusz Łukasiewicz (od kwietnia b. r., ambasadorem w Londynie jest hr. Edward Raczyński (od niedawna) i wreszcie p. Józef Lipski, mianowany również w ostatnich tygodniach pierwszym smbasad. polskim w Rzeszy.

Poznań urządza drugą „Pewukę".

Na ostatniem zebraniu Izby przem.-handlowej w Poznaniu, przedmiotem obrad była inicjatywa prezesa Samulskiego co do urządzenia w Poznaniu z okazji 25-lecia niepodległości Polski powszechnej wystawy w r. 1943 względnie 1944, w którym to roku Polska urządzać będzie olimpjadę.

Po zaznajomieniu zebranych ze swym planem prezes Samulski oddał głos bar. Roppowi, dyrektorowi Targów w Poznaniu, który wygłosił referat omawiający bliższe szczegóły tej wystawy.

Po przeprowadzonej dyskusji plenarne zebranie jednomyślnie wypowiedziało się za urządzeniem w r. 1943 lub 1944 wystawy w Poznaniu i upoważniło prezydjum Izby do podjecia potrzebnych kroków.

Wdowa po królu Aleksandrze jako oskarżycielka.

PARYZ. 20 grudnia. Do procesu przeciwko spólnikom zamachowca marsylskiego Kelemena, który — jak wiadomo — rozpocznie się w styczniu, przyłączyła się również jugosłowiańska królowa-wdowa Marja, występująca jako oskarżycielka prywatna,

Na rozprawie będzie występował w jej imieniu jeden z najwybitniejszych adwokatów francuskich, b. min. spr, zagr. Paul-Boncour.

Polsko-angielski układ węglowy wejdzie w życie.

WARSZAWA. Jak już donosiliśmy centralna rada właścicieli kopalń Wielkiej Brytanji zatwierdziła zawartą w początkach grudnia w Londynie polsko-brytyjskie porozumienie węglowe. Obecnie należy się spodziewać oficjalnego zawiadomienia o tym fakcie i wymianie oficjalnych potwierdzeń między obu kontrahentami. W ten sposób wejdzie w życie polsko-angielski układ węglowy obecnie już zatwierdzony.

Jak wiadomo, zawarty w początkach grudnia i wkrótce wchodzący w życie układ między przemysłem handlowym Polski i Wielkiej Brytanji reguluje udział obu przemysłów w zbycie węgla na rynkach zagranicznych. Układ ten będący poważnym krokiem na drodze zdobywania międzynarodowych rynków węgla przyczyni się w pierwszym rzędzie do usunięcia niepomyslnych skutków konkurencji obu aparatów węglowych w dziedzinie eksportu.

Ameryka wyrzeka się neutralności na wypadek wojny europejskiej.

WASZYNGTON. 20 grudnia. W wywiadzie prasowym prez. Roosevelt potwierdził wiadomość, podaną przed kilku dniami przez prasę, iz rząd amerykański zajmuje się obecnie badaniem zagadnienia neutralności Stanów Zjednoczonych na wypadek wojny europejskiej.

Prez. Roosevelt oświadczył m. in. że rząd Stanów Zjednoczonych w razie wypowiedzenia wojny przyłączy się natychmiast do tego państwa, które będzie miało słuszność po swojej stronie i nie będzie zachowywał neutralności, ponieważ zachowanie takie spowodowało dla Ameryki w pierwszych dwóch latach wojny światowej wielce ujemne skutki.

Znany Chirurg wiedeński popełnił samobójstwo, straciwszy półtora miljona szylingów na spekulacjach w Małopolsce Zachodniej.

WIEDEN. Znany chirurg wiedeński profesor uniwersytetu dr. Lorenz popełnił onegdaj samobojstwo przez powieszenie. Jako powód rozpaczliwego kroku dzienniki wiedeńskie wymieniają rozstrój nerwowy, wywołany niefortunnemi spekulacjami naftowemi.

Jak donosi „Telegraph" prof. Lorenz był właścicielem kopalni „Nadzieja" w Borszczowie i kopalni „Barbara" w Witryłowie w Małopolsce Zachodniej. Spekulacje terenowe, niefortunne wiercenia przyprawiły prof. Lorenza o stratę półtora miljona szylingów.

Oziminy żółkną.

W Kołach rolniczych zwracają uwagę, iż ciepła bezśnieżna zima powoduje znaczne straty w ziminach. Wegetacja roślin przedłużyła się nadmiernie, a występujące nocamy przymrozki spowodowały zmarznięcie listków i żółknięcie ozimin. W niektórych okolicach kraju pożółkły całe pola ozimin. Niewiadomo jak dalece ujemne skutki pociągnie to przy rozbudzonej na nowo wegetacji wiosennej.

Niezależnie od żółknięcia ozimin ciepła zima sprzyja rzerzeniu się szkodnikom na polach i w ogrodach.

Polska drugim producentem ziemniaków.

Z ostatniego sprawozdania międzynarodowego Instytutu Gospodarczego w Rzymie okazuje się, że światowa produkcja ziemniaków w roku bieżącym wynosi 1315 miljonów ton, co w stosunku do roku ubiegłego wykazuje zwyżkę o okrągłe 40 miljonów tonn.

Pierwszym producentem ziemniaków, ze względu na ilość, są Niemcy, które w tym roku wyprodukowały 400 miljonów tonn ziemiaków. Na drugiem miejscu znajduje się Polska z 318 miljonami tonn ziemiaków. W następnej kolejności idą Francja, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja, Austrja, Italja, Węgry, Holandja, Kanada, Szwecja itd.

Dziesiąty Marzec.

6

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Umyślnie przybyłem tu, aby zabrać z sobą pana Alfreda!

— Piąta — już byś pan nie zdążył przybyć dziś do stryja.

— Ani myśli! Stacja kolei Hitchenswell jest drugorzędną, tak późno więc wcale tamtędy pociągi nie jadą. Jak mnie też gniewa omyłka moja z kalendarzem!

— Miałeś pan szczególniejszy jaki powód, dla którego życzyłeś sobie być dziś właśnie u stryja?

— Tak, bo dziś jest dziesiątego.

— Lękasz się pan — jakiegoś nieszczęścia? — wtrąciłem cicho.

— Nie wiem, — odrzekł przytłumionym głosem Roger, — Mam jakieś przeczucie, którego się pozbyć nie mogę! List stryja niepokoi mnie bardzo — prosił mnie usilnie, abym w tym dniu był u niego i poszedł z nim do kaplicy. Przeszłego roku byłem w Południowej Afryce — ale dziś.... Bo ja wiem, że on się tego dnia boi i myśli, że razem zemną zdołałby silniejszy stawić opór przeznaczenlu! Prosił mnie także o przywiezienie jakiego prawnika — chodzi mu bowiem o jakąś tajemnicę..... Widzisz pan — dlatego chciałem być dziś u niego!

— Tajemnicę może stryj pana wyznać też i po dziesiątym marcu, — rzekłem z uśmiechem.

— Naturalnie — to jest, jeżeli się jeszcze kiedy w życiu zobaczymy.

— Czemu pan tak sądzisz?

Roger wzruszył ramionami.

— Może się panu słowa moje wydawają niedorzecznemi, bo pan tego pojąć nie możesz, — odpowiedział. — Nie jesteś Fultonem i miecz Damoklesa nie wisi ci nad głową. Ale pomyśl pan — ja jestem następnym spadkobiercą....

— Na którym się owa klątwa nie spełni!

— Owszem, spełni się, i dla tego lękam się tego dziesiątego.

— Nie opowiadałeś nam pan nic jeszcze o przeczuciach swego styja, — odezwał się Parten.

— Ach, tak! Mój stryj był, jak już mówilem, człowiekiem uczonym, ale pomimo, że gardził wszelkiemi przesądami, wywierała dziwna śmierć naszych przodków głębokie na nim wrażenie. Tyle jednak miał odwagi, że przed dwoma laty nie poszedł w oznaczonym dniu do kaplicy.

— Ah, to bardzo zajmujące, — zawołał Parten.

— Pojedziesz pan ze mną? — zwrócił się Roger do mnie.

— Kiedy?

— Dziś jeszcze! Dojedziemy do Exeter i jutro, najrychlejszym pociągiem w dalszą wyruszymy drogę do Hitchenswell. Stryj nie jest żonatym, możemy więc bez ceremonji zajechać do niego.

— Czy to rzeczywiście konieczne?

— Tak — nie mogę się pozbyć przeczucia, że się dziś w nocy coś stanie.... Liczyłem z taką pewnością na pana, ale jeżeli pan nie możesz, w takim razie pojadę sam!

— Będę panu towarzyszył, — zawołałem żywo.

— Dziękuje! O wpół do siódmej odchodzi nasz pociąg z dworca Paddington. Spotkamy się tam?

Zgodziłem się na to i Roger wstał. Parten zły i zachmurzny patrzał na desz i na mgłę.

—Gdybym nie był zaziębionym, — zwrócił się do Rogera, to byłbym pana prosił usilnie o zabranie mnie z sobą!

— Bardzo bym się cieszył....

— Dziękuje — lekarz mój skazał mnie niestety na areszt domowy!

C. J. n.

BOŻE NARODZENIE W BETLEJEM

Niewysłowione rozrzewnienie — opowiada jeden z podróżników — przejmuje do głębi każdego zwiedzającego Ziemię Świętą w miarę zbliżania się dnia wigilijnego.

Cała chrześcijańska ludność Jerozolimy, a zwłaszcza miasta Betleem, zarówno miejscowa jak i przybysze, przez kilka dni ostatnich zarzuca wszystko co ziemskie, aby oddać się uroczystym nastrojom chwili.

Już w przeddzień wigilji niezliczone rzesze opuszczają Jerozolimę dążąc do Betleem. Przeważna liczba pątników udaje się tam pieszo, tem bardziej, że w kilka godzin jest się już u celu. Biblijne legendy wspomnienia historyczne znacznie uprzyjemniają drogę.

Oto nieustannie spotyka pamiątki, opromienione blaskiem świętości. Oto wstępując już do Betleem widzimy dom sędziwego Symeona, widzimy dalej studnię Trzech Króli, z której czerpali wodę w swej wyprawie do żłóbka Chrystusowego.

Ze wzgórza, tuż przed Betleem, rozpościera się wspaniały widok na całą okolicę. Z północnej strony widnieją słabe zarysy Jerozolimy, na południowej stronie leży jak na dłoni Betleem, tworząc malowniczą panoramę. Przytem my, synowie północy, którzy łączymy święto Bożego Narodzenia nieodzownie z mroźną zimą i śniegiem, — zdumiewamy się tu, patrząc na pierwsze zwiastuny wiosny, wykwitające w tej porze z łąk betleemskich.

Zanim wkroczymy w mury miasta, wstrzymuje nas jeszcze grób Racheli, małżonki Jakóba, która w drodze do Betleem w tem miejscu miała urodzić Benjamina, przyczem sama padła ofiarą śmierci.

W sam dzień wigilijny gromadzą się w Betleem liczne zastępy, aby patrzeć na uroczysty pochód katolickiego patrjarchy, który w południe przybywa z sąsiedniej wioski w otoczeniu duchownych, różnych dygnitarzy i żandarmów. Na wzgórzu przed Betleem witają go muzyką i przemowami wychowankowie domu sierot pod wezwaniem świętej Rodziny.

Wreszcie cała potężna rzesza wtłacza się w ciasne uliczki Betleem, witana przez mieszkańców, którzy już przedtem wylegli na ulice i dachy domów, przybrani odświętnie.

Przed koszarami straż występuje pod broń i oddaje pochodowi honory wojskowe. Przed kościołem Marji oczekuje przybywających konwent OO. Franciszkanów, poczem wszyscy już razem ruszają do groty Narodzenia we wschodniej części miasteczka. — Grotę ową nakrywa stara potężna świątynia, podzielona czterema rzędami kolumn na pięć naw. Wnętrze świątyni przypomina istny las kolumn. Kolumny te, dar cesarzowej Heleny, pochodzą z roku 326.

Po „Te Deum" odprawia duchowieństwo pontyfikalne nieszpory, celebrowane przez biskupa, a kończące się procesją.

Na tem kończy się uroczystość kościelna. Teraz pozostaje troska ziemska o dach nad głową i o kęs strawy. Wielu pątników wraca jeszcze nocą do Jeruzalem, odważniejsi próbują szczęścia w klasztorach i gospodach.

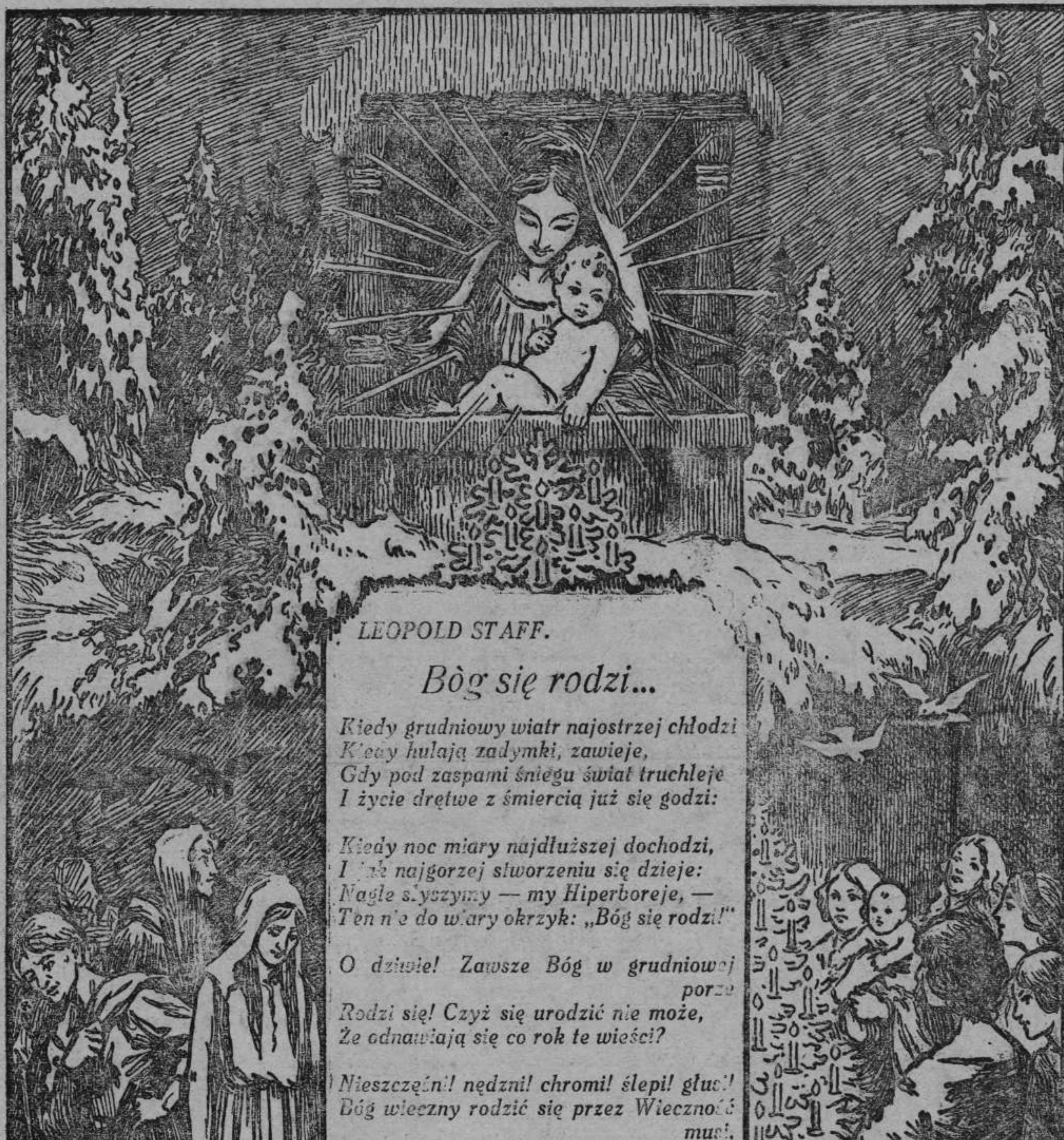
Wypoczynek trwa niedługo. O godzinie 10-tej wieczorem odzywają się nagle dzwony wszystkich kościołów, wzywając na pasterkę. Poprzedzają ją śpiewy choralne, tak, iż Msza św. właściwa rozpoczyna się dopiero o północy.

Po Mszy św. znowu cały pochód rusza do groty Narodzenia, gdzie biskup odczytuje Ewangelję narodzenia Chrystusa. Przy słowach „Marja owinęła Boże dziecię w pieluchy", podają mu figurkę, wyobrażającą Dziecię Jezus, którą biskup owija w białą tkaninę i składa na miejsce, gdzie według podania znajdował się żłóbek.

Później, gdy już procesja opuści grotę, odprawiają tu kapłani ciche Msze, przy których funkcje ministrantów pełnią różni dostojnicy betlejemscy. O zaszczyt ten ubiegają się zwykle najpoważniejsi mieszkańcy. Owe Msze przeciągają się nieraz aż do południa pierwszego dnia świątecznego.

W noc wigilijną Betleem snu nie zna. — Ruch w miasteczku nie ustaje ani na chwilę. Pątnicy zwiedzają miejsca, upamiętnione dziejami Chrystusa. Tłumne pielgrzymki odbywają się na „pasterskie", nad którymi niegdyś zabrzmiała w tę noc pieśni anioła do pasterzy, na „łany Boaza", kędy snuła się Ruth, kłosy opadłe zbierając, do „Dawidowej pieleszy" i t. d.

Wigilja betleemska — kończy ów podróżnik — pozostawia niezatarte wspomnienia w duszy każdego, kto w opisanych uroczystościach brał udział.



LEOPOLD STAFF.

Bòg się rodzi...

Kiedy grudniowy wiatr najostrzej chłodzi
Kiedy hulają zadymki, zawieje,
Gdy pod zaspami śniegu świat truchleje
I życie drętwe z śmiercią już się godzi:

Kiedy noc miary najdłuższej dochodzi,
I jak najgorzej stworzeniu się dzieje:
Nagle słyszymy — my Hiperboreje, —
Ten nie do wiary okrzyk: „Bóg się rodzi!"

O dziwie! Zawsze Bóg w grudniowej porze
Rodzi się! Czyż się urodzić nie może,
Że odnawiają się co rok te wieści?

Nieszczęśni! nędzni! chromi! ślepi! głusi!
Bóg wieczny rodzić się przez Wieczność musi,
A może-ż rodzić Go świat — bez boleści?

* * *

NA BOŻE NARODZENIE

W szopce przy żłóbku siedzi Marya,
I Jezusowi piosenkę śpiewa,
I święte ciałko w pieluszki obwija
I rączki Syemi ustami rozgrzewa.
Ach! łzami zaszły oczęta Twoje,
Płaczesz Jezusie, dziecię Me drogie,
Łzami się Twemi poi serce Moje,

A ja Ci biedna nic pomódz nie mogę.
Którego nieba ogarnąć nie mogą,
Którego wieczna, nieskończona chwała,
Tyś dziś stajenką nie wzgardził ubogą,
Leżysz na sianku dziś, Dziecino mała.
Tron Twój rzuciłeś, jako słońca jasny,
Przed którym światy korzące się drżały,

I przemieniłeś w ten żłóbeczek ciasny,
W którym od zimna drżysz przejęty cały.
Chóry Aniołów cześć składały Tobie,
Nucąc wiecznego hymny uwielbienia,
Dziś wół i osieł rycząc przy Twym żłobie,
Mieszają głos swój w Matki Twojej pienia.

Ks. Antoniewicz.

Noc Bożego Narodzenia.

Raz w ciemną noc wyszedł człowiek stary, aby dostać ognia. Chodził od chaty do chaty, pukał i prosił: „Ludzie pomóżcie mi, użyczcie iskierkę. Dzieciątko mi się urodziło, muszę rozpalić ogień, aby ogrzać żonę i dziecko. Poratujcie mię ludzie“. Ale noc była późna, w chatach ciemno, ludzie spali, nikt go nie słyszał. Więc człowiek szedł wciąż dalej, upatrując blasku ognia. Spostrzegł wreszcie płomień w oddali na polu. Skierował się w tę stronę. Rzeczywiście płonęło tu wielkie ognisko, przygasając niekiedy; dokoła spało mnóstwo białych owiec, a stary pasterz czuwał nad trzodą. Człowiek, szukający ognia, zbliżył się pośpiesznie, a wtem ujrzał u stóp pasterza trzy wielkie brytany. Poczuwszy obcego, psy zerwały się na równe nogi i rozwarły szeroko paszcze, aby na niego zaszczekać, ale nie wydały głosu. Sierść zjeżyła się na grzbietach, białe kły błysnęły przy świetle ogniska, rzuciły się z wściekłością ku starcowi, jeden schwycił go za nogę, drugi za rękę, a trzeci za gardło, ale zęby i szczęki ich były bezsilne, nie mogły mu wyrządzić żadnej krzywdy.

Człowiek otrząsnął psy, jak kurz z ubrania i chciał iść dalej, lecz dokoła ogniska leżały białe owce, grzbiet przy grzbiecie, szeroko, że nogi nie miał gdzie postawić. Więc zaczął iść po owcach, depcąc je stopą, a żadna się nie przebudziła. Gdy nieznajomy nakoniec stanął przy ognisku, ujrzał go pasterz. Był to człowiek nieuczynny i ponury, zobaczywszy obcego tak blisko, zgniewem podniósł kij okuty, który trzymał w ręku, i zcałej siły rzucił nim w przybysza. Kij ze świstem przeszył powietrze, ale zamiast ugodzić prosto w cel, zwrócił się w bok i upadł gdzieś w pole. Wtedy obcy przemówił do pasterza:

„Poratuj mię, przyjacielu! Udziel mi trochę żaru. Urodziło mi się dzieciątko, i muszę roznięcić ogień, aby ogrzać dziecko i matkę“!

Pasterz byłby odmówił, ale widział przecież, że psy jego nie mogły tego człowieka ukąsić,żeowcenie zbudziły się pod jego stopą, że kij nawet uderzyć go nie chciał, więc zalękniony, nie śmiał mu zabronić i odezwał się niechętnie. Weź sobie, ile ci trzeba.

Lecz ogień się dopalał, nie było już w nim większych głowni, ani płonących gałęzi, tylko wielki stos węgli, żarzących się jasnym płomieniem i rzucających migotliwe błyski. Jakże wziąć taki ogień bez łopatki, bez żadnego naczynia, w którym możnaby przenieść to żarzewie.

Weź, ile chcesz, powtórzył już złośliwie pasterz, bo wiedział, że proszący nie będzie mógł skorzystać z pozwolenia. Ale staruszek pochylił się spokojnie, wybrał rękami co największe węgle, włożył je w połę płaszcza niby jabłka lub orzechy, a one nie paliły mu odzieży i nie sparzył ręki. Wówczas ponury i złośliwy pasterz zdziwił się niesłychanie.



Co to za noc, pomyślał, że psy nie gryzą obcego, owce nie budzą się choć po nich stąpa, kij uderzyć go nie chce a ogień go nie parzy? Zwrócił się do przybysza i zapytał: „Co to za noc dziwna? I dlaczego wszystko okazuje ci dziś taką dobroć?“ Nie mogę ci opowiedzieć tego, odparł nieznajomy, jeżeli sam nie przejrzysz. I oddalił się śpiesznie, aby prędzej rozpalić ogień w swojej chacie i ogrzać żonę i dziecko. Zaciekawiony pasterz poszedł za nim. Chciał się przekonać, co to wszystko znaczy, i zrozumieć te dziwy. Postępował więc za nieznajomym aby wejść tam, gdzie on wejdzie. I przekonał się wkrótce, że nie miał on nawet chaty, a jego żona i dziecko znajdowały się w skalnej grocie, gdzie nie było czem przykryć ciemnego i wilgotnego kamienia. Zdumiał się znów pasterz, a chociaż był twardego serca, uczuł litość na widok niemowlęcia, któremu przecież musiało być zimno w tej wstrętnej, ciemnej jaskini. Wzruszony, śpiesznie rozwiązał węzełek, wyjął miękką białą skórkę jagnięcą i podał ją obcemu, żeby otulił w nią dzieciątko. Ale zaledwie spełnił ten czyn miłosierny, gdy otwarły się oczy jego, i ujrzał czego dotąd nie mógł widzieć i usłyszał, czego dotąd nie mógł słyszeć. Ujrzał dokoła siebie roje skrzydlatych aniołów pełną ich była grota, w której promieniało światło, a wszystkie grały na srebrnych lutniach i śpiewały cudną pieśń o Zbawicielu, który narodził się właśnie tej nocy, aby zbawić ludzi. Wtedy zrozumiał wszystko: dobroć zwierząt i rzeczy martwych, radość wszelkiego stworzenia na świecie.

Radość i szczęście jaśniały nad ziemią, wkoło brzmiał śpiew i granie, a pasterz widział i słyszał to wszystko wśród ciemnej, chłodnej nocy, w której przedtem dojrzeć nie mógł.

Wtedy padł na kolana i w gorących słowach dziękował Bogu za to, że przejrzał, że zobaczył.

Marja Kaczyńska.

Gwiazda Betleemska

Północ... W ciszy uroczystej
Nad stajenką gwiazda wschodzi
Cud się staje oczywisty
Gdyż Bóg - Człowiek dziś się rodzi.

Moc piekielna już stargana,
Raj ludzkości otworzony
Z pęt niewoli z rąk szatana

Rodzaj ludzki wybawiony.
Anioł mówi do pasterzy
Sen im słodki płosząc z powiek
Że w ubogim żłóbku leży
Zbawca świata: Bóg i Człowiek.

Spieszy ochocza gromada
Niosac czystych serc ofiary
U stóp Boga każdy składa
Ubożuchne swoje dary.

Serce ze wzruszenia dyszy
Hołd składajac Tej Dziecinie
A w błękitach — w pośród ciszy
Betleemska gwiazda płynie.

A tam w dole — tam na ziemi
W noc tę wielką, w noc tę świętą
Spiże głoszą dźwięki swemi
Wieść radosną niepojętą.

Precz z niezgodą, co lud boli
Precz z zawiścią co w nas gości
Pokój ludziom dobrej woli
Chwała Panu w wysokości!!

Cichną swary i niezgoda
I płomienie złości gasna
Wschodzi zorza nowa, młoda
Z betleemską gwiazda jasną.

POWRÓT

I.

Biały całun pokrywa ziemię.

Białe płatki pływają w powietrzu.

Dzielnica robotnicza jeszcze nie śpi.

Wieczór wigilji Bożego Narodzenia...

Na krańcu miasta, tam gdzie skupiają się uciśnieni i uciemiężeni, na których bardzo rzadko zabłyszczy słońce, palą się ciemne latarnie.

W suterynie smutno, posępnie i tęskno.

Słychać jęk chorej i od czasu do czasu kaszel. Maryna już dwa tygodnie chora i walczy ze śmiercią. Jej dzieci Tigla i Tamro siedzą przy niej i blade drżą ze strachu.

Staruszka Nina nie sypia nocami, a w dzień krząta się, aby coś dostać dla wyżywienia Maryny i jej dzieci.

Oto już trzy lata minęły, gdy aresztowano jej jedynego Zacharjasza i zesłano na Syberję. Z początku przychodziły od niego listy, w których opisywał ciężkie swe życie w więzieniu, prosił o pomoc i pocieszał, że niedługo do nich powróci.

Ale później przestał pisywać i jakkolwiek staruszka Nina zasięgała wiadomości o nim, nie mogła się dowiedzieć co się z nim dzieje.

Raz nawet wysłała do niego paczkę, ale czy doszła do miejsca przeznaczenia, nie mogła się dowiedzieć.

Niektórzy donosili, że uciekł z więzienia i że go szukają.

Skutkiem niezwykłej i ciężkiej pracy, jakoteż zmartwień, Maryna zachorowała i położyła się do łóżka, a dzieci zostały bez opieki i głodne.

Dzisiaj Boże Narodzenie...

Świątecznie ubrany tłum przechadza się po mieście. Dzwony dzwonią i napełniają duszę raz smętnem, drugi raz wesołem uczuciem.

Tylko tutaj w tym posępnym kąciku miasta panuje smutek i strach.

— Mateczko, — pyta Tigla Marynę, — czy prędko przyjdzie tatuś i przyniesie chleba. Wszak dzisiaj Boże Narodzenie, tak wesoło dźwięczą dzwony. Wszyscy mają choinki i jak ładnie świecą one, a u nas nic niema.

— Poczekaj, drogi synku, gdy wstanę, wszystko będzie — odpowiada Maryna.

Przypomniała jej się przeszłość szczęśliwa, młodość, pierwsze spotkanie z Zacharjaszem. Zebrania partyjne, na których Zacharjasz bronił swych skrzywdzonych i pognębionych towarzyszy robotników. Przypomniało jej się, jak ciężko było rozstawać się, gdy go aresztowano i ile łez gorących wylała ona wtenczas. — Wszystko przychodziło na pamięć, wszystko to ją wzruszało i przeniosło w jasną świetlaną dal, a łzy obfiście płynęły z oczów.

I wesoły ptak życia szczebiotał i śpiewał pieśń tyumfującej wolności.

II.

Wiatr szaleje i huczy...

Białe płatki kłębiąc się, padają na ziemię.

Dzielnica robotnicza jest już uśpiona, wyczerpana ciężką dzienną pracą.

Czarny cień powoli przybliża się do dzielnicy robotniczej. Cały otulony jest płaszczem tak, że widać tylko oczy. Otóż i znana ulica, znane drogie sercu miejsce.

Dzwony dzwonią...

Nieznajomy zdjął czapkę i przeżegnał się...

Oto już jest przy suterynie.

Puka.

Puka, a serce bije przyspieszonem tętnem...

— Kto tam? — słychać z za drzwi głos Niny.

A stary, zapuszczony park milczy. Milczą stuletnie wierzby wraz z odwieczną tajemnicą starego zamku.

— To ja — wzruszonym głosem odpowiada Zacharjasz.

Drzwi się otwierają — wpada w objęcia matki. Dzieci się przebudziły i z krzykiem „tatuś“ rzuciły się ku niemu.

Oparłszy się na piersi męża, Maryna z miłością spoglada na niego i jest szczęśliwa i piękna w tej chwili.

A w kącie izby klęcząc, modliła się gorąco do Matki Boskiej staruszka matka.

III.

Dziń, dziń, dziń, dzwonią i dźwięczą dzwony.

Dzisiaj Boże Narodzenie.

Dzisiaj narodził się Ten, który przyniósł światu ideę, walczył za uciemiężonych i wyrzekł pierwsze słowo wolności. I życie oddał swoje na ofiarę wybawienia przygnębionych.

Zacharjasz znowu jest u siebie w swej drogiej robotniczej dzielnicy, pomiędzy towarzyszami.

Znowu przemawiać będzie żywem słowem do swych braci cierpiących.

Łańcuchy pękły...

Niema już ich więcej.

Będzie on razem z nimi, z tysiącami uciemiężonych, biednych i głodnych.

I poświęci się na ofiarę wzniosłych ideałów Chrystusa.

Jak drogą jest ta chwila odrodzenia.

Znowu jest w Ojczyźnie. Znowu będzie głosił wieszcze słowo przyszłości.

Wodzem cierpiących.

Dziś Boże Narodzenie...

I w duszy jego narodziła się znów niezwyciężona siła. Kocha ten dzień.

Ponieważ dzisiaj narodził się Ten, który zaniósł krzyż na Golgotę w imię ideałów zbawienia ludzkości,

On znajduje się tu...

On powrócił...

—o—

„A więc pójdziemy do stajenki!...”

Taki śpiew rozbrzmiewa w uroczystych a wesołych dniach Bożego Narodzenia po domach i świątyniach naszych! Tak jest „pójdźmy do stajenki, do Jezusa i Panienki!"

W tej stajence żłóbek, a w żłóbku uboga, drżąca od zimna dziecina. Ale ta dziecina to Bóg wszechpotężny. Jego są perły na dnie morza i złoto w łonie ziemi, a oto jednak taki on ubogi.

„Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie?" Widzę w tym żłobie jakoby kazalnicę z której Bóg-Człowiek prawi nam najdobitniejsze kazanie. Cóż on nam mówi z tej kazalnicy?

Oto z miłości dla ludzi zstąpił na ziemię Bóg i mocą tej miłości zwyciężył złe. „Bóg się rodzi, moc truchleje!" Truchleje moc czartowska. Ciemności rozstępują się, a ludzkość z wiarą i ufnością podnosi głowę ku światłu miłości z nieba płynącej.

Smutny i ciemny był stan ludzkości przed przyjściem Zbawiciela. Dusze ludzkie ślepe były na światło miłości bratniej. Oświata i nauka były w niektórych społeczeństwach jako to u Rzymian, Greków, Egipcjan bardzo rozwinięte. Lecz cóż, kiedy z tą oświatą nie szła ręka w rękę miłość bratnia. Cały porządek społeczny oparty był na sile brutalnej z jednej a na strachu z drugiej strony.

Światem nie rządziło prawo i sprawiedliwość, była tylko groza.

Lecz oto „Bóg się rodzi, moc truchleje".

Wśród pastuszków i bydląt w stajence ubożuchnej zrodził się Pan nieba i ziemi i zrównał wszystkie stany. Wobec Boga nie masz bogatych i ubogich, niemasz panów i niewolników, są tylko dzieci Boże. Kościół Boży wszystkich jednako chrzci, wszystkim jednako udziela Sakramentów św. wszystkich jednako sądzi i jednako zbawia.

Jeśli dzisiaj są państwa i rządy w których z obywatelami obchodzą się jak z niewolnikami, rządzą nimi tylko siłą pięści, wywłaszczają ich z ziemi i języka, i do kija żebraczego chcą doprowadzić, to znak, że niema w nich ducha Boga-Człowieka, że raczej panuje w nich duch pogaństwa przedchrystusowego.

„A więc pójdźmy do stajenki" i prośmy zasiadającego tam na żłóbku—tronie Boga, aby spełniła się pieśń anielska, śpiewana nad stajenką: „Pokój ludziom dobrej woli!"

O tak, niech zapanuje pokój między nami, między wszystkiemi dziećmi jednej matki tu w kraju i tam, gdzie tylu ich pędzi życie tułacze wśród obcych.

Ale dobrej woli tylko ludziom zwiastują aniołowie pokój. Dobrej więc woli nam potrzeba. Dobrej woli względem naszych najbliższych względem rodziny, względem samych siebie. Dobrej woli na to, abyśmy kierowali ducha ku rzeczom dobrym, pięknym, świętym, ku wszystkiemu, co z Boga jest.

Tego wszystkiego życzymy serdecznie kochanym Czytelnikom. Niech Boska Dziecina z betlejemskiej stajenki zsyła na Was obfite łaski dobrej woli i pokoju.

Wigilja w Polsce.

Ostatni dzień przed Bożem Narodzeniem nazywa się w Polsce „wigilją". Wyraz ten pochodzi z mowy łacińskiej i oznacza „nocne czuwanie". Jest bowiem zwyczajem w Kościele Katolickim, że przed każdem wielkiem świętem szczególnie w klasztorach czuwają słudzy Boży na modlitwie.

Z dawna już obchodzą nasi przodkowie wigilję czyli wilję Bożego Narodzenia w ten sposób, że cała rodzina pości najpierw przez dzień cały. Wieczorem zaś, gdy pierwsza ukaże się na niebie gwiazda, zasiadają wszyscy do wspólnej wieczerzy wilijnej. Pod obrus kładzie się siano, na pamiątkę, że Pan Jezus w stajence betleemskiej urodzony wśród podróży, w braku kołyski i pościeli, w żłobie czyli w korycie na sianie był położony.

Wieczerza ta wigilijna składa się z samych tylko postnych potraw, których wedle starodawnego zwyczaju, w zamożniejszych przynajmniej domach, aż dziewięć zwykle bywa przysposobionych. W skład tych 9 potraw wchodzą zawsze kluski z makiem, utartym w donicy i zaprawionym miodem lub cukrem, kluski te w zamożniejszych domach zastępują zwykle bułkami makiem obłożonemi. U Rusinów wchodzi w skład wieczerzy wilijnej tak zwana kucja a właściwie kutja.

Jest to potrawa u nas Polaków nieznana i nie używana, pszenica gotowana z miodem, od której to potrawy i cała wilja kutją się nazywa. Do tej wieczerzy wilijnej zasiada wspólnie cała rodzina wraz z gośćmi, także słudzy i domownicy wszyscy z gospodarzem domu i jego rodziną. Przed zajęciem miejsca przy stole gospodarz lub gospodyni domu, wziąwszy opłatek wilijny do ręki, dzieli się nim z rodziną, z gośćmi, ze sługami i domownikami, przyczem życzą sobie nawzajem „Dosiego Roku", czyli by przy dobrem zdrowiu i powodzeniu przyszłorocznej gwiazdki znowu szczęśliwie doczekali. Paczkę opłatków już poprzednio w Adwencie przynosi organista lub kościelny obchodząc każdy dom katolicki w całej parafji.

Tak on chleb sam, jak też łamanie go i dzielenie się nim wzajemnie przypominają owe pierwsze czasy istnienia Kościoła Chrystusowego na ziemi ,kiedy to wierni, gromadząc się na nabożeństwo wielkie chleby do kościoła przynosili, z których to chlebów kapłani wziąwszy ile było potrzeba, do konsekracji t. j. do przemienienia w Ciało i Krew Pańską w Mszy św. resztę chlebów do służby Bożej niepotrzebnych poświęcali które potem wierni po skończonem nabożeństwie między siebie dzielili, łamiąc i jedząc wspólnie, do domu zanosząc tym, którzy w kościele być nie mogli. Również i wspólna wieczerza wigilijna przypomnieniem jest owych skromnych, wspólnych uczt, które w owe czasy wierni po wyjściu z kościoła wspólnie sobie urządzali, na których wielcy i mali ,bogaci i ubodzy, prostaczkowie i uczeni obok siebie w świętej zgodzie i miłości zasiadali, jednych i tych samych potraw wszyscy używając, dla okazania sobie wzajemnej miłości, łączności i zgody całkowitej mimo różnicy stanu, płci i wieku, a które też dlatego z greckа „agape", t. j. miłość nazywano.

Po skończonej wieczerzy wilijnej śpiewano zawsze pieśni nabożne, odnoszące się do uroczystości Bożego Narodzenia, czyli t. zw. kolendy, przyczem pan i gospodarz domu różne podarki dawał dzieciom i domownikom na pamiątkę owych darów, które wedle ewangelji św. pastuszkowie Panu Jezusowi w stajence urodzonemu w ofierze składali, a które to podarki gwiazdką powszechnie się nazywają.

Z opłatkiem.

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.
Między ludzi pójdziemy z muzyką.
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.
Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzekę — słuchajcie: Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.
Aniołowie na skrzypkach zagrali,
Idą przodem z muzyką a pieśnią
Wielce-ć radzi, że Chrystus z opłatkiem
Między ludzkiem zasiędzie stworzeniem.
Przyszli w kraje bogate i plenne:
Snać nad wami rozwarły się nieba,
Wszystko macie — król światów zawoła
Tylko wam jeszcze miłości trzeba.
Przepłynęli rzeki i morza —
Dumni mędrcy zabiegli im drogę:
Nad przepaścią stoicie — rzekł Chrystus
Jedną wiarą ocalić was mogę.
Nie poskąpił miłości i wiary —
Aniołowie zagrali radośnie:
Plon obfity — dla nieba — śpiewają —
Z Twoich darów, o Panie, wyrośnie.
Zaszli w ziemię od losów przeklętą —
Podścieliły się szare sukmany
Pod ich stopy; ni króla ni władzcę
Widzim w Tobie, nasz Jezu kochany!
Na te oczy, od łez już oślepłe,
Tylko Bożą widzimy Dziecinę:
Nie żądamy już więcej niczego,
Zbaw nas grzechu i przebacz nam winę.



Gdy się Chrystus rodzi...

Do mrocznej izby wpadł blask wzeszłej gwiazdy, oświetlając panującą tam nędzę. — Blask ten w dniu dzisiejszym promienny przesuwał się wolno dom barłogu, skąd dochodził jęk cichy połączony z chrapliwym oddechem młodej kobiety. U nóg jej siedziała sześcioletnia Zosia, trzymając w ręku kawałek suchego chleba. Zanim go do ust poniosła, syciła swe oczy wygłodniałe, o każdą okruszynę zazdrosne.

Naraz twarz dziewczynki rozjaśniała pod wpływem weselszej myśli.

— Mamusiu, dziś wigilja, mówił mi Mietek, u nich będzie choinka, opłatek i dużo, dużo cukierków. U nas tak zimno i ciemno. Dlaczego mamusiu my też nie mamy sklepu?...

— Bozia da i u nas będzie choinka jak wyzdrowieję. Pójdź do kościoła ,pomódl się szczerze do Bozi, proś o zdrowie dla mnie.

Dziecię szarą płachtą okryte, biegło drżąc z zimna do kościoła. Czasami wzrokiem ciekawym chciało przebić firanki u rzęsiście oświetlonych okien, skąd dobiegał pogwar wesołych głosów. Serce żalem przejęte ściśnie by wieczne nie móc słuchać tej duszę kojącej melodji. Tak błogo tak dobrze się czuje i w tem wraz z pieśnią dzwonów dobiega ją nieziemski śpiew „Gdy się Chrystus rodzi....'" Nie będzie więcej łez i nędzy, bo wiara w moc Boską duszę znękaną krzepi i uśmiech na ustach kładzie.

Drzwi się otwierają wbiegła Zochna ciemnością przerażona.

— Mamusiu śpisz? obudź się, dziś się Chrystus rodzi....

Radosna ta nowina odbijała też i na martwem obliczu matki.

Zamknięto ją do trumny, ksiądz zwłoki pokropił, jęknął dzwon — i ciało ziemi oddano.

W mrocznej zimnej izbie została sierota. Niebawem zjawił się sąsiad by zabrać ją z sobą, ażeby jego dzieci bawiła, a za to jeść dostanie i spać będzie w kuchni obok drzwi, — wszak mała jest, miejsca bogatym wiele nie zajmie. Teraz Zochna odczuła swoje sieroctwo. Łzy wraz ze skargami spływały, drżało maleństwo w oczekiwaniu pomocy od matki.

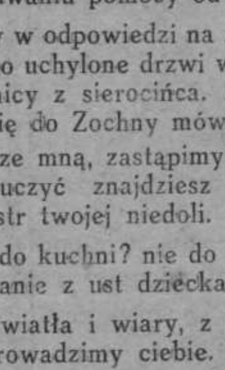
Jak gdyby w odpowiedzi na żałosne wezwanie, przez cicho uchylone drzwi weszła pokorna postać zakonnicy z sierocińca. Miękkiemi ruchy zbliżyła się do Zochny mówiąc:

— Pójdź ze mną, zastąpimy ci matkę, będziemy cię uczyć znajdziesz wiele swych rówieśnic, sióstr twojej niedoli.

Więc nie do kuchni? nie do obcych i złych zrywa się pytanie z ust dziecka?

Nie! do światła i wiary, z pomocą społeczeństwa poprowadzimy ciebie.

Lilly



Na pograniczu godzin
Łączących świat z bezkresem
Wśród żłóbka zimnych desek
Najlepszy Bóg się rodzi...
Północą się zdarzyło
Nad betlejemską stroną:
Surowa nieskończoność
Przysłała światu miłość.

St. Stępień.



OSTATNIA ŚWIECZKA NA CHOINCE.

Takie to zwykłe, takie, zdawałoby się powszednie, że chyba nic nowego o choince, o tem drzewku Bożem, które co roku w wieczór wigilijny zdobimy i oświetlamy rzęsiście, powiedzieć się nie da. Tembardziej, że to przecież temat swojski, nawskroś krajowy. Choinek wszakże nie sprowadzamy z zagranicy. Odwrotnie, sami możemy zaimponować obcym i imponujemy, jeśli zdarzy się w tę uroczystość gościć w domu cudzoziemca, jakiegoś Francuza czy Włocha.

Zastanówmy się jednak nieco. Czy to strojenie i zapalanie choinek na Boże Narodzenie należy istotnie do obyczajów rdzennie polskich? Otóż nie. Miły ten zwyczaj do wieku osiemnastego jeszcze był w Polsce zupełnie nieznany. Dopiero w roku 1795 podczas okupacji pruskiej, poraz pierwszy zapłonęły w Warszawie różnobarwne świeczki na gałęziach choinek, przystrojonych przez żony oficerów, kwaterujących wówczas w naszej stolicy pułków „starego Fryca". Zwyczaj, wprowadzony przez najeźdźców spodobał się mieszkańcom Warszawy i przetrwał okupację pruską, szerząc się po całym kraju. Choinka pozostała odtąd u nas na stało, zakorzeniła się niejako i przyjęła już jako nieodłączny atrybut świąt Bożego Narodzenia.

Niewiadomo tylko skąd się wzięła jej nazwa dziwaczna i nieodpowiednia. No tak. Właśnie nieodpowiednia, bo wszakże choinka, inaczej choina czy chojak lub chojar, to przecież tylko zwyczajna sosna, jednem słowem drzewko, które nie może służyć i nigdy nie służyło dla tych celów. Wszystkie „choinki" przecież, których takie mnóstwo zwozi się rok rocznie do stolicy i innych miast Polski niedługo przed świętami Bożego Narodzenia, to wyłącznie młode świerki, dogodne do zdobienia i oświetlenia ze względu na swoistą konstrukcję ich gałęzi. Ale mniejsza zresztą o to. Nazwa przecież nie odgrywa tu wielkiej roli. Tak, czy inaczej choinka przyjęła się w Polsce. Znają dobrze i lubi zarówno miasto jak i wieś. Obyczaj dawny, polegający na ustawianiu w tym dniu w jednym z rogów pokoju biesiadnego dużego snopka, zdobionego girlandami sztucznych kwiatów, oddawna już został zapomniany i to tak doszczętnie, że bodaj nigdzie chyba się nie utrzymał. Pozostał jeszcze tylko zwyczaj rozrzucania siana, na pamiątkę faktu, że Zbawiciel ujrzał światło dnia w stajence, pośród bydlątek, które pierwsze Mu hołd złożyły. To siano niegdyś — a może i teraz jeszcze tylko w dalekich zakątkach wiejskich — rozrzucano po całej izbie, gdzie domownicy spożywali „wieczerzę". Po miastach, gdzie o siano trudno, podkładali je tylko cienką warstwą pod obrus, co i dotąd jeszcze wiele domów zachowuje.

Wróćmy jednak do właściwego tematu. Otóż, jak powiedzieliśmy, choinka zajmuje w wieczorze wigilijnym stanowisko poczesne w każdym domu polskim. Zrozumiałe. To drzewko, całe błyszczące od wszelkich ozdób, płonące dziesiątkami światełek, daje mnóstwo radości, zwłaszcza dzieciom, dla których przeważnie bywa urządzane. Jakże smutne muszą być święta Bożego Narodzenia dla tych najmłodszych obywateli, którzy z tego, czy innego powodu pozostaną bez choinki" i bez upominków „gwiazdkowych", które, ułożone troskliwie pod drzewkiem nabierają jakiegoś szczególnego znaczenia i szczególnej bezcennej wprost wartości. Pocieszmy się jednak. Takich wyjątków bywa bardzo niewiele. Są jednostki ofiarne i całe organizacje społeczne, które w dniu tym myślą o dziatwie najuboższej, przygotowując dla niej upominki i zapalając „drzewko Boże" w salach publicznych, świetlicach i nawet na placach miejskich. Ten ostatni zwyczaj ustawiania wielkiej choinki na placu publicznym datuje się u nas od niedawna zupełnie. W Warszawie wprowadziła go przed paru laty inicjatywa pani Dewey, małżonki byłego doradcy finansowego naszego rządu. Pani Dewey opuściła Polskę, ale inicjatywa jej, podjęta przez organizacje społeczne, pozostała i co roku płonie na rynku staromiejskim olbrzymia choinka, przeznaczona dla najuboższej dziatwy tej dzielnicy.

Jak widzimy, dużo w tej dziedzinie zawdzięczamy cudzoziemcom. Są jednak wszystko rzeczy dobre, pożyteczne. Było jednak i coś innego jeszcze, co „zawdzięczaliśmy" do niedawna obcym. Oto ozdoby choinkowe, wszystkie te błyszczące kule, świecące cacka, figurki i świeczki nawet do niedawna sprowadziliśmy z... Niemiec. Tak, z tego kraju, który zaszczepił nam zwyczaj urządzania choinki. Za te błyskotki, łamliwe i, powiedzmy sobie otwarcie, nieładne, zdradzające poczucie złego smaku, ciężkie pieniądze co roku przepłacaliśmy fabrykom niemieckim, tak, jakby tego samego nie można było wykonać w kraju. Dopiero wojna celna, bojkot naszych towarów przez Niemcy i wzrastające uświadomienie gospodarcze społeczeństwo sprawiło tu wyłom prawdziwy. Przypomniano sobie, że przecież tak samo ładnie zdobią choinkę łańcuchy wykonane z barwnego papieru — produkty wytwórni polskich, że po wsiach niektórych wyrabiają śliczne ozdoby z barwionych słomek, ze skorupek od jaj i przechowanych z lata jaskrawo żółtych kwiatów — nieśmiertelników, że wreszcie świeczki równie dobrze można wyrabiać w kraju, a w razie potrzeby nasze huty szklane mogą również sporządzić te barwno dęte kule i błyszczące wisierki.

Od tego czasu ustał import z Niemiec ozdób choinkowych. Ledwo gdzieniegdzie jeszcze można spotkać w sklepach wyroby obce. Teraz błyskotki na Bożem drzewku aż do ostatniej świeczki pochodzą z wytwórni polskich, z rąk polskiego robotnika.

Sergo Kuruliszwili.

Gdy zamilknie krzyk ostatni.

Gdy zamilknie krzyk ostatni,
Ponure smutki i westchnienia,
Wypełzną do nocnych matni...
Gdy dzwonek naszej jutrzenki
W sam dzień Boskiego cudu
Obudzi śpiące ciężkim snem
Rzesze znękanego ludu...

Chcę śpiewać Panie przed Tobą
Wielki i nieśmiertelny...
Chcę śpiewać hymn radosny,
Potężny hymn niedzielny...
Wzywać wiecznego słońca —
Nim zagrzmią bojowe surmy
Od końca, aż do końca....

Dla Was, On, nieszczęśliwych
Uniósł krzyż na Golgotę,
Przed zwycięzcami żywych
Padały słowa złote...
Niech jego słowa blaski
I jasny Boski duch
Spłynie ze źródła łaski...

Bracia nieszczęśliwi! jako błyskawica
Niech znak wasz błyszczy poprzez pokolenia.
W Was prawda żywa, jedność w Was,
W potędze śni milczenia.

Kronika.

Nowemiasto dnia 24 grudnia 1934 r.

Dziś. Adama i Ewy
Jutro. Boże Narodzenie I św.
Środa Szczepana Męcz. II. św.
Czwartek Jana ap. Ew.
Słońca: wschód o godz. 7.43 zachód o godz. 3.28

Złote gody małżeńskie.

Małżonkowie: Jan i Ewa Guzowscy z Rożentala, Józef i Katarzyna Dembkowie z Nowegomiasta oraz Piotr i Anna Nehringowie z Nowegomiasta obchodzą w tym roku złote gody mażeńskie.

Z tej okazji Pan Prezydent R. P. złożył małżonkom -jubilatom życzenia oraz upominki po 50 zł.

Pieniądze te są do odebrania w Starostwie.

Ze strony Redakcji gazety składamy również czcigodnym małżonkom-jubilatom serdeczne „Szczęść Boże“ oraz życzenia szczęśliwego dalszego pożycia.

Urzędowanie Poczty W święta Bożego Narodzenia.

Dnia 24-go grudnia wszystkie urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne otwarte będą do godz. 17-tej. Dnia 25-go bm. zewnętrzna służba oraz służba doręczeń ustaną całkowicie. Dnia 26-go urzędy i agencje pocztowe pełnić będą normalną służbę zewnętrzną od godz. 9-ej do 11-ej, jednocześnie w dniu tym zostną doręczone wszystkie przesyłki pocztowe. Godziny urzędowania w telegrafie i telefonach pozostają bez zmiany.

Z miasta i powiatu.

Zamiast życzeń świątecznych.

złożył dr. Wawrzyniec Kozłowski, powiat. lekarz weterynaryjny w Redakcjii „Głosu Lubawskiego“ 5 zł, przeznaczając je na rzecz powodzian.

Karetka sanitarna P.C.K. na usługach powiatu lubawskiego.

Nowemiasto. Staraniem tutejszego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, otrzymał nasz powiat do użytku zupełnie nowy samochód sanitarny marki polskiej „Fiat“ o czterech noszach. Jak nas informują miarodajne czynniki samochód ten będzie od nowego roku przewozil chorych w całym powiecie i wrazie potrzeby poza powiat po cenach bardzo umiarkowanych. Ponieważ przepisy policyjne nie pozwalają na przewóz chorych pojazdami mechanicznemi, przeznaczonemi do użytku publicznego, należy uruchomienie karetki sanitarnej powitać z zadowoleniem. Z zadowoleniem niewątpliwie przyjmie fakt powyższy do wiadomości opinja publiczna naszego powiatu. Jak już wspominaliśmy koszty przewozu karetką będą umiarkowane i niższe od kosztów przejazdu wynajętą taksówką. Karetka będzie umieszczona w garażu tutejszego Starostwa i na każde zawołanie w dniu i w nocy pozostawać będzie do użytku publiczności. Zgłoszenia przyjmować będzie szofer Wydziału Powiatowego p. Czarnota.

Ofiary dla ubogich miasta.

Lubawa. Na ubogich miasta do dyspozycji Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo w Lubawie złożyli: Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Lubawie 15 zł; Katolickie Stow. Kobiet w Lubawie 20 zł; pp. apt. St. Wolscy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 3 zł. Za powyższe ofiary serdeczne „Bóg zapłać“ składa Zarząd.

Z posiedzenia radców sierot w Lubawie.

Lubawa. W piątek dnia 21. grudnia b. r. odbyło się w Lubawie doroczne zebranie radców sierot z okręgu Sądu Grodzkiego Lubawskiego, pod przewodnictwem pana sędziego Nitki. W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu radców sierot i opiekunów społecznych, kilkunastu wójtów i sołtysów, kierowników szkół powszechnych i nauczycieli. Z ramienia lekarzy wziął udział lekarz powiatowy dr. Jedlewski, oraz dr. Brasse. Wydział powiatowy lubawski reprezentował inspektor samorządowy p. Barański, a Zarząd miejski Lubawy wiceburmistrz p. Dakowski. Przewodniczący w półtoragodzinnym referacie zaznajomił zebranych z najnowszymi obowiązującymi przepisami z dziedziny opieki nad sierotami i ubezwłasnowolnionemi.

Zwolnienie dyrektora rzeźni miejskiej w Lubawie.

Lubawa. Dyrektor miejscowej rzeźni p. Stanisław Roszczak został z terminem 3 mies. zwolniony ze zajmowanego stanowiska. Zwolnienie to nastąpiło zgodnie z istniejącym kontraktem między p. Roszczakiem a Zarządem Miejskim. Jak wiadomo, p. Roszczak już dawno starał się o zmianę obecnego stanowiska na stanowisko w Wielkopolsce.

Za dzieciobójstwo 8 miesięce więzienia.

Lubawa. Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu, na sesji wyjazdowej w Lubawie, odbyła się rozprawa karna przeciw Anastazji Ziółkowskiej z Wałdyk, tut. powiatu, oskarżonej o dzieciobójstwo. W wyniku rozprawy Ziółkowska ukarana została więzieniem przez 8 miesięcy. Sąd uznał, że oskarżona z a b i ł a dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu. Dziecko nieżywe znaleziono swego czasu na cmentarzu rzym.-katol. w Lubawie, gdzie je porzuciła wyrodna matka. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że dziecko urodziło się żywe i zostało uduszone.

Powstanie organizacji przeciwkryzysowej w powiecie.

Kazanice. Rzucone swego czasu hasło „Rolnicy! swoje sprawy bierzmy w swoje ręce“ poczyna rozumieć coraz większa rzesza braci rolniczej. Otóż w Kazanicach większość producentów mleka doszła do przekonania, że tylko mleczarnia spółdzielcza zabezpieczy im należyty zysk z produkcji, i na zebraniu dnia 28 XII 1934 ostatecznie uzgodniono projekt założenia Spółkowej Odtłuszczarni, opartej na solidarnej współpracy producentów mleka i na tych samych podstawach jak w Tuszewie. Referat o znaczeniu Spółkowych Odtłuszczarni, oraz o zyskach płynących z posiadania odtłuszczarni wygłosił prezes Kółka Rolniczego w Tuszewie p. Miłoszewski.

Do spółki przystąpiło 30-stu poważnych obywateli, którzy już wpłacili przypadające im udziały. Spółka została założona staraniem prezesa K. R. p. Rochewicza, który też został wybrany przewodniczącym Spółki. Nowej placówce „Szczęść Boże“ uczestnik.

Echo sprzeniewierzenia pieniędzy w agencji pocztowej.

Szczepankowo. W dniu 1 czerwca br. kierowniczka agencji pocztowej w Szczepankowie Skoczylas Antonina doręczyła za pokwitowaniem listonoszowi Jurkiewiczowi 531 zł 55 gr. na wypłatę rent i przekazów pocztowych. Po pewnym czasie Jurkiewicz wrócił do agencji, zapytując agentkę, czy nie pozostawił pieniędzy na co odpowiedziała mu że nie. Wówczas Jurkiewicz oświadczył, że pieniądze zgubił. O powyższem natychmiast powiadomiono Urząd Pocztowy w Lubawie i tamtejszy posterunek Pol Państw.

Na pierwszy rzut oka zdawało się, że Jurkiewicz dopuścił się sprzeniewierzenia, tembardziej, że trochę lubił popijać, miał długi, pokwitował odbiór pieniędzy, a w dodatku w zeznaniach swoich plątał się, tak że zachodziła konieczność przytrzymania go. Gorące jednak zapewnienia o swojej niewinności składane przez Jurkiewicza komendantowi posterunku P. P. w Lubawie, oraz niewyraźne zachowanie Skoczylas Antoniny spowodowały, że Komendant przeprowadził rewizję u samej kierowniczki agencji, podczas której odnalazł w jej łóżku 230 zł. a w popielniku metalowe okucie pochodzące ze spalonej sakwy pocztowej.

Ponieważ Skoczylas nie mogła wyjaśnić, skąd posiada tak znaczną sumę pieniężną, została ona przytrzymana, przyczem w toku dalszych dochodzeń przyznała się do tego, że zapomniane przez Jurkiewicza pieniędze zabrała i schowała, a sakwę spaliła. Radość nieszczęśliwego listonosza i jego rodziny nie miała granic

Obecnie w dniu 20. XII. br. Skoczylas Antonina została zasądzona przez Sąd Okręgowy z Grudziądza na seji wyjazdowej w Lubawie na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata

Z dalszych stron.

Okradli pastora.

Kościerzyna. W nocy niewykryci sprawcy w ł a m a l i się do mieszkania pastora ewang. Shmiedta Alfreda w Nowych Polaszkach, skąd skradli garderobę damską i męską oraz różne przedmioty łącznej wart. ok. 770 zł.

Tajemnicza zbrodnia.

Starogard. Mieszkaniec Starogardu, Łukowicz, obchodził się ze swoją żoną, 54-letnią Walerją, do tego stopnia okrutnie, że przyprawił ją o chorobę umysłową. Syn jego pastwił się nad matką niemniej od ojca.

Przed kilku tygodniami nieszczęśliwa kobieta gdzieś znikła. Dopiero przed kilku dniami wyłowiono z rzeki Wierzycy zwłoki kobiety w których rozpoznano Łukowiczową.

Istnieją poszlaki, że została ona utopiona rozmyślnie.

Pod zarzutem dopuszczenia się tej zbrodni sędzia śledczy nakazał aresztować obu Łukowiczów i ojca syna.

Katastrofa samochodowa.

Chojnice. W ub. piątek najechał na skręcie naprzeciw wejścia do boiska miejskiego w Chojnicach autobus p. Zabockiego na 9-letniego synka właściciela fabryki p. Gehrkego, Nieszczęśliwy chłopiec uderzony został prawym błotnikiem w bok, i padł nieprzytomny. P. Zabłocki natychmiast zawiózł chłopca do szpitala Św. Boromeusza. Stwierdzono poważne obrażenia wewnętrzne. Szofer winy nie ponosi.

Ks. kardynał prymas Hlond przemówi do polskich radjosłuchaczy.

POZNAN. W dniu 24 grudnia o godz. 20.15 przed mikrofonem Polskiego Radja z rozgłośni poznańskiej przemówi J. E. ks. kardynał prymas Hlond, wypowiadając pozdrowienia wigilijne dla wszystkich radjosłuchaczy.

Uderzony w bójce nożem, wkrótce zmarł.

Starogard. W Brzeźnie w czasie bójki na tle porachunków osobistych Wicki Ignacy został uderzony nożem przez Paluchowskiego Bolesława. Rana była tak ciężka, że Wicki upadł na ziemię i wkrótce zmarł. Dochodzenie wykazało, że bójkę wszczął Rychter Franciszek wraz z Wickim, bijąc Paluchowskiego, który w obronie własnej użył noża przeciwko napastnikom. Paluchowskiego i Rychtera przytrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Starogardzie.

Pociąg osobowy najechał na furmankę.

KARTUZY. Na linji kolejowej Kartuzy Somonino na przejeździe kolejowym wskutek gęstej mgły pociąg osobowy nr. 1612, idący w kierunku Samonina najechał na furmankę. W chwiji, gdy konie znalazły się na torze, lokomotywa nadjeżdżającego pociągu uderzyła na prawego konia, zabijając go na miejscu, furmankę zaś z drugim koniem i znajdującymi się na furmance Elasem Józefem. jego 10-letnim synem Wacławem i parobkiem Petą Józefem została odrzucona do pobliskiego rowu. Wskutek upadu drugi koń doznał złamania prawej przedniej nogi oraz połamania kilku żeber, z ludzi zaś Elas Józef doznał ogólnego lekkiego potłuczenia ciała.

Program Radjowy.

Warszawa — wtorek dn. 25 XII.

9.00—9.05 Sygnał czasu i kolęda 9.03—9.22 Muzyka poranna 9.50 Zapowiedź programu 10.00 Kolędy 10.30 Nabożeństwo z Katedry św. J. w Warsz. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03 Muzyka salonowa 13.00 Feljeton z Krakowa 13.15 Muzyka popularna 14.00 Konc. zesp. 15.00 Słuchowisko wiejs. okolicznościowe pt. „Wieczór Wigilijny w Wóicinie“ 15.30 (Płyty) 16.00 „U nas inaczej“ 16.20 „Boże Nar. w muzyce 16.45 Sprawa honorowa Humores, 17.00 Muz. do tańca 17.50 Fragment teatralny 18.05 Wesoła audycja ze Lwowa 18.35 Drobne utwory czeskich kompozytorów z płyt 18.45 Suchowisko dla dzieci z Krakowa 19.25 Kolędy z Poznania 19.45 Program na dz nast, 19.50 Feljeton pt. „Klejnot Polski“ 20.00 Wielkie Wiedeńskie potpourri ze Lwowa 20.45 Historja kolędy polskiej 21.00 Audycja kolęd narodów 22.00 Płyty 22.30 Muzyka tan.

Warszawa — środa 26. XII.

9.00—10.00 Audycja poranna 10.00 Tr. Nabożeństwo z Łodzi 11.00 Muz. relig. płyty 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Poranek solistów z Filharm. Warsz. W przerwie ok. godz. 13.00 Pogadanka 13.15 D. c. Poran. z Filh. 14.00 Płyty 15.00 „Dosiego roku 15.15 Płyty 15.45 Zwiejską kolędą 16.00 Infuat i woźnica 16.20 Recital śpiewaczy 16.40 Słuchowisko 'dla dz. ze Lwowa 17.05 Muzyka do tańca 17.50 Dziwy przyrody 18.00 Słuchowisko 18.45 Zycie młodzieży 19.00 Muzyka lekka 19.45 Program na dz. nast, 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Humoreska 20.10 Koncert 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert 21.30 Odczyt w jęz. angielskim 21.40 Konc. chóru Dana 22.00 Skrzynka poczt. techn. 22.15 Konc. reklamowy 22.30 Wiad. sport. 22.45 Muzyka tan. 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 23.05 Muz. tan. płyty.

Warszawa — czwartek 27. XII.

6.45—8.00 Audycja poranna 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej 12.10 Audycja dla dzieci młodszych 12.30 Poranek muz. 13.00 Dziennik południ. 13.05 Z rynku pracy 13.10 D. c. poranku muz. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15,35 Przegl giełdowy 15.45 Płyty 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Teatr Wyobraźni 17.50 Skrzynka Pocztowa 18.00 Pogadan. roln. 18.15 Recital fortep. 18.45 Co czytać 19.00 Płyty 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Płyty 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiad. sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert wieczorny 21,45 Tr. z Poznania 22.00 Konc. reklamowy 22.15 Lekcja tańca 22.35 Muz. tan. z kaw. „Gastronomja“ 22.45 Odczyt w jez. włosk. z Krakowa 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 2305 D. c. muzyki tanecznej.

Warszawa — piątek 28. XII.

6.45-8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.10 Koncert 12.45 Odczyt 13.00 Dziennik poł. 13.05 D. c. konc. 15.30 Wiadom. o eksp. polskim 15.35 Przegl. giełdowy 15.45 Konc. z Krakowa 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Duety 17.25 Recital fortep. 17.50 Przegl. wydawnictw 18.00 Kącik dla młodz. wiejskiej 18.10 Zycie kultur. i artyst. stolicy 18.15 Kwartet smyczkowy 18.45 Między Persją a Irakiem 19.00 Muz. lekka 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 D. c, muz. lekkiej 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muz. z Lwowa. 20.15 Koncert symf. W przerwie Dzien. wieczr. oraz Jak pracujemy w Polsce 22,30 Poezje kolędowe 22.40 Konc. reklamowy 23.00 Wiadom. meteor. dla komu. lotn. 23.05—23.30 Muz. tan. z danc. „Adria“.

Plan objazdu.

Kółek Rolniczych przez prezesów i instruktora Towarzystwa Rolniczego Powiatowego na powiat lubawski.

Następujące Kółka Rolnicze zwołują Zebrania Kółek w dniach:

27. XII. 1934 Lubstynek godz. 1.30,
„ XII. 1934 Czerlin godz. 3.30
„ XII. 1934 Tuszewo godz. 6.30
28. XII. 1934 Rumienica godz. 1.30
„ XII. 1934 Zwiniarz godz. 3.30
„ XII. 1934 Swiniarc godz. 6.30
29. XII. 1934 Wałdyki godz. 1.30
„ XII. 1934 Grabowo godz. 3.30
„ XII. 1934 Rożental godz. 6.30
30, XII. 1934 Boleszyn godz. 5-ta. (zebranie organizac.)

T. R. P.

Redaktor odpowiedzialny Antoni Miłoszewski w Nowemmieście.
Wydawca Celestyn Miłoszewski w Nowemmieście.

Pokój
z utrzymaniem oddam tanio
zgłoszenia w administracji „Głosu Lubawskiego“

Km. 1738/34

Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego **Kazimierz Wizimirski** w Nowemmieście, na podstawie art. 602 kpc. podaję do publicznej wiadomości, że dnia **28 grudnia 1934 o godz. 11** odbędzie się w Nowemmieście w składzie p. Alfonsa Zalewskiego przy ul. Rynek licytacja ruchomości składających się: z większej ilości towarów wchodzących w zakres składu drogeryjnego i kolonjalnego, urządzenia domowego (mebli) oraz samochodu „Schevrolett", oszacowanie których nastąpi przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowemiasto, dnia 22 grudnia 1934 r

Wizimirski Kom. Sądu Grodzkiego,

Potrzebna
dziewczyna
do wszystkiego
Kowalska - Nowemiasto
ul. pod Lipami 16

Urzędnik państwowy poszukuje
mieszkania słonecznego
3 lub 4 pokojowego
Zgłoszenia w Adm. „Głosu"

Dziś w nocy o godz. 11.45, Wszechmocny Bóg zabrał do swego Niebieskiego Królestwa, zmarłą po długich i z cierpliwością znoszonych cierpieniach, moją najukochańszą żonę, naszą nigdy niestrudzoną matkę, najdroższą babkę, szwagierkę i teściową

Annę Zegnotat
z domu Gross

w wieku 67 lat, o czem w imieniu wszystkich pozostałych, donoszą w najgłębszym smutku pogrążeni

Paul Zegnotat i dzieci

Nowemiasto n. Drw. dnia 22 grudnia 1934 r.

Pogrzeb odbędzie się w drugie Święto Bożego Narodzenia po poł. o godz. 14.30 z domu żałoby.

CEGIELNIA POWIATOWA w Nowemmieście n. Drw.
dostarcza
na korzystnych warunkach z placu jak i franko stacja odbiorcza:
najlepszą cegłę paloną, a po specjalnie niskich cenach
Dachówkę (Holenderkę), sączki we wszelkich rozmiarach oraz wszelkie inne wyroby cegielniane w każdej ilości.
Adresować: **WYDZIAŁ POWIATOWY, Nowemiasto n. Drwęcą - Rynek — Telefon Nr. 1.**

Pod drzewkiem wigilijnem
praktyczny podarek gwiazdkowy
książeczka oszczędnościowa
Kom. Kasy Oszczędności
powiatu Lubawskiego.

PRAKTYCZNE PODARKI GWIAZDKOWE
perfumy, wody kolońskie, kasety, pudry, kremy, oraz wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne, strój, ozdoby choinkowe w wielkim wyborze poleca tanio
Drogerja „SANITAS" Perfumerja
Telefon Nr. 46. **K. SKIBOWSKI, Nowemiasto** n. Drwęcą ul. Sobieskiego Nr. 6.

Prima węgiel kowalski
Węgiel opałowy
Brykiety Koks
Drzewo opałowe
poleca po zniżonych cenach
„ROLNIK"
Spółdzielnia rolniczo-handlowa
Lubawa tel. 39 **Nowemiasto** tel. 49

Szanownemu Obywatelstwu miasta **Nowegomiasta i okolicy** podaję do łaskawej wiadomości, iż **z dniem 15-go grudnia 1934 r.**
Przeniosłam mój Zakład Dentystyczny
do gmachu F-my „Drwęca" Nowemiasto, Rynek 4, I piętro.
Wejście z ulicy Kopernika.
Ch. Brendel - Hartwigowa
państw. egzam. dentystka.

Makuchy lniane
Makuchy słonecznikowe
Mączkę makuchową 44 proc.
(składającą się z makuchów sojowych, orzecha ziemnego i ziarn palmowych)
Otręby pszenne szale
Otręby żytnie
poleca
Rolnik Spółdz. roln.-handlowa Lubawa, tel. 39. Nowemiasto, tel. 49.

Książnica Kopernikańska w Toruniu